

KIJ W MROWISKU - PODEJRZEĆ PISARZA

Spotkania autorskie pisarzy cieszą się coraz mniejszą uwagą publiczności. Ludzie, o ile interesują się jeszcze literaturą, wolą czytać książki niż słuchać mówiącego coś niepewnym głosem autora. A jeśli chcą już sobie na niego popatrzeć, zawsze w Internecie znajdą jakieś nagrane wypowiedzi. Autografy? Cenne wydają mi się osobiste dedykacje, ale gdy podpisanie książki poprzedzone jest pytaniem: dla kogo?, przyjemności jakby mniej. A jednak rytuał wieczoru autorskiego ma sens. Pozwala obejrzeć sobie pisarza, jego gesty, zachowania. Zobaczyć, jak się wita z gośćmi, posłuchać, jak rozmawia. Dla mnie najciekawsze są te momenty przed i po spotkaniach. Nie inaczej było podczas tegorocznego festiwalu „Prope mercatum”, organizowanego wspólnie przez Poleski Ośrodek Sztuki i Stację Nowa Gdynia.

Wojciech Jagielski promował na festiwalu swoją nową książkę „Trembach z Tembisy”. Książkę o RPA, o Mandeli i o zakochanym w futbolu wynalazcy wuwuzeli, książkę o wielkiej pasji, także o wielkiej pasji samego reportera, która kazała mu przez wiele lat podróżować po świecie i słuchać ludzi. Jagielski przyjechał na spotkanie mniej więcej godzinę przed czasem. Narzekał, że nie mógł znaleźć drogi, że nie zna się na kierunkach i zawsze gubi w nieznanym miejscu. Facet, który był korespondentem wojennym i zwiedził pół świata! Być może trochę przesadzał, ale zrozumiałem, że chodzi mu o rezygnację z uprzywilejowanej pozycji gościa (Gościa). Jakby samym zachowaniem, skromnością chciał zaznaczyć, że nie jest nikim wyjątkowym.

Także w krótkich rozmowach starał się być partnerem dla każdego, z kim musiał zamienić kilka słów. Musiał? Raczej chciał. W uprzejmy sposób wchodził w dialog z każdym rozmówcą. Nigdy nie negował tego, co ktoś mówił. Na ogół się zgadzał, najwyżej modyfikował tezę interlokutora jakimś przykładem ukazującym sprawę innym światłem. Wyciągał z ludzi ich poglądy i uważnie słuchał. Nie oceniał, po prostu chłonał rzeczywistość. Zrozumiałem, że ten człowiek żyje ze słuchania. Że napisał te wszystkie książki, bo potrafił otworzyć się na innych. Pouczające.

Natomiast zapytany o sytuację na Ukrainie, Jagielski mówił jakieś banały. Że jest zaskoczony, że chaos tuż za naszymi granicami może być groźny, że Polska może stracić gospodarczo na ukraińskim kryzysie. Ostrożność przed wypowiedzianiem pochopnych sądów?

Tę ostrożność do skrajności doprowadził **Krzysztof Varga**, który po prostu nie przyjechał na spotkanie. Co więcej, nikogo o swoim nieprzyjechaniu nie poinformował. Liczyłem na spijanie nektaru mądrości z ust znanego pisarza, ale wargi Vargi pozostały tego dnia gdzie indziej. Podobnie jak cały Varga.

Mam nadzieję, że nic mu się nie stało, że po prostu zapomniał albo coś mu ważnego wypadło. Są sprawy ważniejsze od spotkań autorskich, ale telefony, maile, SMS-y, gołębie pocztowe czy posłanie umyślnego pozwalają chyba na kontakt z organizatorami. A tu nic. Zachował się jak mangalica.

Na koniec zostawiam sobie **Jana Polkowskiego**, dobrego poetę, który ostatnio zadebiutował jako prozaik imponująco skonstruowaną, choć stylistycznie niedopracowaną powieścią „Ślady krwi”. Panorama skomplikowanych polskich losów w czasie ostatniego półwiecza plus wątek sensacyjny z machinacjami ludzi dawnych służb specjalnych. Już to gdzieś czytałem, ale w gorszej wersji. Polkowski mówił rzeczy ciekawe, zwłaszcza na temat historii i polityki. Na przykład przedstawił „Lalkę” Bolesława Prusa jako kompletnie skłamany historycznie obraz życia w Warszawie pod koniec XIX wieku. Kontrola cenzury spowodowała, że Prus nie mógł napisać prawdy o Rosjanach, o rusyfikacji i represjach. A dziś jest – o ironio – sztandarowym przedstawicielem polskiego realizmu. Interesujące spostrzeżenia zachęcały do dyskusji, ale autor ani na spotkaniu, ani w kuluarach nikomu nie był w stanie przyznać racji w żadnej sprawie. Układ wsi w Małopolsce, muzyka Mozarta czy meandry myśli narodowej – na wszystkim znał się najlepiej. Rozmówcom polecał dokształcenie

się albo patrzył na nich, jakby byli agentami wpływu rosyjskich służb. Duma i udręczenie.

Morał z tego taki, że nie można mieć wszystkiego. Nie można zagryzać wargi i mieć wargi, nie można mówić rzeczy kontrowersyjnych i być dla wszystkich miłym, nie można mówić i jednocześnie słuchać.